CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . 1·50 K (50 kop.).
Za dostawę do domu dopłaca się 30 h (10 kop.).
Z przesyłką w kraju (mies.) 4·50 K (1 rb. 50 kop.).

Cena egzemplarza 6 halerzy (2 kopiejki).

Adres Redakcji i Administracji
Lwów, ulica Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2175. Lwów, niedziela dnia 3. stycznia (21.) grudnia 1915. Rok V

Wiadomości wojenne.

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

Z BUKOWINY.

Bukareszt. 2. stycznia. (19. grudnia.) (P. A. T.) Z Mamornicy donoszą, że postępy Rosjan na Bukowinie są bardzo pomyślne; wczoraj Rosjanie zajęli miasta Radowce, Seletni i Seret. W walce koło ostatniego miasta wojska rosyjskie wzięły do niewoli więcej niż 1000 żołnierzy austrjackich. Codziennie przyprowadzają do Czerniowiec transporty austrjackich jeńców, wysyłanych do Rosji.

* * *

Jak z Bukaresztu telegrafują do „Kij. Myśli“ pod datą 29 grudnia, na bukowińskiej widowni wojny ostatni tydzień minął spokojnie nie licząc drobnych starć przednich straży.

BOMBY W HAMBURGU.

Z Kopenhagi telegrafują do dzienników w Moskwie, jakoby angielscy lotnicy bombardowali Hamburg i wyrządzili tam wielkie uszkodzenia.

Wojna z Turcją.

POTYCZKI NA CZARNEM MORZU.

Piotrogród. (PAT). 2. stycznia (20.) grudnia. Ostatnimi dniami z niemiecko-tureckich źródeł obwieszczono światu o szeregu walk na morzu i rzekomem zwycięstwie nad rosyjską flotą.

Wiedeńskie „Biuro korespondencyjne“ doniosło, że w Konstantynopolu zapał wywołała akcja tureckiego okrętu wojennego, który z powodzeniem walczył z całą rosyjską eskadrą i zatopił dwa rosyjskie torpedowe statki strażnicze: „Oleg“ i „Atos“.

Następnie w urzędowym tureckim komunikacie ogłoszono o ataku dwu tureckich okrętów na całą rosyjską flotę, złożoną z 15 okrętów.

Wobec tego donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że aby ocenić wiarygodność tureckiego doniesienia, należy zwrócić uwagę na to, iż straż niczych okrętów torpedowych „Olega“ i „Atosa“ w rosyjskiej flocie wogóle nie ma i nie było.

Opis bitwy krążownika „Wrocław“ z całą flotą rosyjską jest zbyt wielkim absurdem, żeby z nim polemizować.

W rzeczywistości bowiem „Wrocław“ 24. grudnia n. st., korzystając z ogromnej przewagi chyżości, usiłował podglądać naszą flotę i trzeba było, aby go odpędzić, posyłać przeciw niemu krążowniki i torpedowce, przed którymi on każdym razem spiesznie umykał.

Za pozór do wiadomości o zwycięstwie tureckich okrętów posłużył prawdopodobnie fakt, że 25. grudnia koło Sebastopola „Wrocław“ dognał za czterema rosyjskimi małymi torpedowcami i ostrzeliwał je, nie wyrządzając im wcale szkód.

„Wrocław“ zawrócił i począł uchodzić na pełne morze, ale dostrzegła go powracająca flota rosyjska. Próbowaliśmy przeciąć mu drogę, ale nieprzyjaciel po pierwszych naszych strzałach z dział wielkiego kalibru ukrył się.

Należy wogóle pamiętać, że chyżość „Wrocławia“, który wszedł w skład floty w r. 1912 znacznie przewyższa chyżość rosyjskich okrętów linjowych i krążowników. W takich warunkach „Wrocław“ faktycznie był w stanie zbliżać się do rosyjskiej floty na odległość bezpieczna dla się, a potem odpływać po zauważeniu pogoni. Takiego to rodzaju czyny „Wrocławia“ ogłaszane są, jako akty bohaterstwa i zwycięstwa.

OSTRZELIWANIE WOJSK TURECKICH.

Paryż. 2. stycznia. (19. grudnia.) (P. A. T.) Oficjalnie donoszą, że francuski torpedowiec „Fanfar“ ostrzeliwał i rozprószył wojska tureckie koło Hebli, na wybrzeżu azjatyckiem, naprzeciw wyspy Tenedos.

POMARAŃCZOWA KSIĘGA.

Piotrogród. (PAT.) 2 stycznia (20 grud.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło dziś księgę pomarańczową z 98 dyplomatycznymi dokumentami z rokowań od 19 lipca do 19 paźdz. st. st. 1914, które poprzedziły wojnę z Turcją.

PERSJA A TURCJA.

Bukareszt. (PAT.) 30. (17.) grudnia. Donoszą z Konstantynopola, że młodoperski komitet odbył ostatnimi czasy kilkanaście posiedzeń z członkami komitetu młodotureckiego w celu zniewolenia rządu perskiego do wzięcia udziału w wojnie przeciw Rosji, a zwłaszcza przeciw Anglji. Niemcy podjudzają Młodopersów wszystkimi możliwymi sposobami do wywierania wpływu na rząd w Teheranie i oddają im do rozporządzenia sumy, niezbędne do urzeczywistnienia tego zamiaru.

Przebywający w Konstantynopolu książę Salar-ud-Doyle uczestniczył w tych posiedzeniach i otrzymał dowództwo nad pułkiem konnicy kurdyjskiej, działającym w pobliżu Urmii.

Rumunja.

Bukareszt. 2. stycznia. (19. grudnia.) (P. A. T.) W rumuńskich kołach politycznych z wielkiem zainteresowaniem śledzą postępy Rosjan na Bukowinie. Zajęcie Suczawy uważają za nieuniknione w najbliższej przyszłości. Zajęcie tej miejscowości zmusi resztki wojsk austrjackich albo do poddania się, albo do przejścia na terytorjum rumuńskie.

Bukareszt. (PAT.) 2 stycznia (20 grud.) Prezydent min. Bratianu i min. wojny wnieśli w parlamencie projekt ustawy w przedmiocie zmiany ustawy o powszechnej mobilizacji armii.

Nowy projekt ustawy pozwala rządowi na zatrzymanie pod chorągwią kilka poprzednich powołań i na wezwanie pod broń nowych powołań przed terminem mobilizacji.

Gazeta rumuńska „Adverul“ ubolewa, że pomimo zakazu oficjalnego, prezydent ministrów z rządził poufnie uczynienie zadość żądaniu Austrji i Niemiec, tyczącemu się dostawy benzyny W tych dniach z Rumunji wysłano 700 wagonów benzyny, pod postacią nafty. Co noc wyprawia się dwa pociągi benzyny. Niezależnie od tego, codziennie przez Rumunję pod postacią lekarzy przejeżdżają do Turcji oficerowie niemieccy. Gazeta żąda od Bratiana, aby zaprzeczył tym wiadomościom, jeżeli są nieprawdziwe. (K. M.)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 31. (18. grudnia. (P. A. T.) Doniesienie oficjalne (spóźnione). Wczoraj wieczorem atak nieprzyjaciela, rozpoczęty po silnej strzelaninie w kierunku od lasu Forge na lewym brzegu rzeki Maas szybko został odparty. Zajęte przez nasze wojska w Steindach pozycje utrzymaliśmy. Atakujemy tutaj w dalszym ciągu pozycje nieprzyjaciela. Z reszty frontu żadnych uwagi godnych wiadomości.

Paryż (PAT). 1. stycznia (20.) grudnia. Prezydent Rzeczypospolitej w obecności wszystkich ministrów przyjął prezydjum senatu i Izby deputowanych, następnie przedstawicieli ciała dyplomatycznego.

Dziekan ciała dyplomatycznego, ambasador Anglji Berthy w imieniu przedstawicieli państw sprzymierzonych, oraz innych krajów, na które neutralność nakłada szczególne obowiązki, ograniczył się do lakonicznej prośby o przyjęcie zbiorowego pozdrowienia.

Prezydent podziękował dyplomatom i wyraził żal, że wyrażone przez nich zeszłego roku życzenia utrzymania pokoju nie spełniły się. Poincare wyraził nadzieję, że na przyszły Nowy Rok ciało dyplomatyczne będzie święciło błogi pokój, oparty na umowach, zabezpieczających narodom zupełne bezpieczeństwo.

ZATONIĘCIE PANCERNIKA.

Londyn. 2. stycznia. (19. grudnia.) (P. A. T.) Biuro prasowe donosi: W południe w kanale Lamanche zatonął pancernik „Formidable“. Jeszcze nie ustalono ściśle, czy zatopiony został miną z łódki podwodnej. Pozostałych przy życiu 71 ludzi załogi ocalił krążownik; możliwe, że druga część załogi zabrana przez inne okręty. „Formidable“ był okrętem starego typu, zbudowanym przed 15 laty.

—::—

WŁOCHY.

GŁOS „TRYBUNY“.

Rzym. (PAT.) 1 stycznia (19 grud.) Cała prasa rzymska w noworocznych artykułach wyraziła życzenia, aby Włochy zaniechały neutralności, gdyż spełnienie nadziei Włochów może nastąpić jedynie drogą zupełnego zwycięstwa. „Trybuna“ pisze: W takiej chwili, kiedy drobne państwa wiodą między sobą walki o swój honor, nie jest dopuszczalne, aby wielkie państwo pozostało obojętne i w tego rodzaju walce okazało niezdolność osiągnięcia tego samego celu. Gazeta wyraża życzenia, aby Włochy usilnie myślały o swej przyszłości. — Wczoraj wieczorem na wszystkich publicznych zebraniach noworocznych toastowano na pomyślność przyszłej wojny i zwycięstwo Włoch.

—o—

Węgry a południowi Słowianie.

Wilhelm i Tisza. — Obietnice premiera węgierskiego przywódcom serbsko-chorwackim. — Dążenia Węgrów.

„Now. Wremia“ w londyńskim telegramie przynosi następujące informacje o zachowaniu się Węgrów wobec Słowian, zamieszkujących granice Zalitawji.

„Polityczne koła Londynu otrzymały świeże wiadomości o faktycznem położeniu na Węgrzech i stanowisku ludności i kół rządowych wobec wojny, a w szczególności o niedawnej misji hr. Tiszy, który jak się okazuje jeździł do Niemiec nie z własnej inicjatywy, lecz na rozkaz cesarza Wilhelma. Wilhelm dał hr. Tiszy do zrozumienia, że Niemcy przykładają wielką wagę do gorącego udziału Węgier w wojnie z Rosją, Francją i Anglją, który otwiera na przyszłość sferę nieograniczonego wpływu Węgier w sprawach państwa Habsburgów i po wojnie. Taki udział Węgier w wojnie winien być ubezpieczony zapomocą dochowania przez Rumunię jej neutralności. Cesarz Wilhelm zaopatrzył Tiszę w instrukcje w przedmiocie pojednawczego i życzliwego stosunku do rumuńskiej ludności, żyjącej w Siedmiogrodzie i doradzał mu odnowienie handlowych stosunków z Serbami, przebywającymi na terytorjum Węgier.

Hr. Tisza wróciwszy do Pesztu natychmiast rozpoczął rokowania z trzema przywódcami serbsko-chorwackimi Medakowiczem, Dimowiczem i Nikoliczem, przyrzekając im liczne przywileje i jak najszerszą polityczną swobodę dla serbsko-chorwackiej ludności Węgier, pod warunkiem, że oni użyją całego swego wpływu przeciw wznowieniu się serbofilskego ruchu w Chorwacji, Sławonji i Bośni.

Odpowiedź ich dotąd nieznana. Lecz kwestje te były przedmiotem poważnych roztrząsań serbskich przywódców z Austro-Węgier, którzy zbiegli za granicę, bojąc się skompromitować ideę przyszłej niezależności i zjednoczenia południowych Słowian, oznajmiając tymczasowo w politycznych kołach, iż znają prawdziwe dążenia węgierskiego rządu i narodu. Ci przywódcy oznajmili, że liczne wycieczki Węgrów w kierunku anglofilstwa są jedynie politycznym krokiem, mającym na celu przekonanie Anglików, jakoby Węgrzy skłonni byli naruszyć swój związek z Austrją. Wszystko to obliczone jest na sprowadzenie zwrotu w opinji publicznej sprzymierzonych państw, walczących z Niemcami i Austrją, ale ucisk, jakiego doznają nie-madziarskie narody na Węgrzech, zwłaszcza zaś Serbowie i Chorwaci, obala w gruntowny sposób wszystkie te chytre plany i tylko czem raz więcej przekonywa o konieczności prowadzenia obecnej wojny do końca.

Hr. Tisza, tak samo jak i przywódcy pozycji hr. Apponyi i Andrassy zawsze poddawali się i kiedy wymagała polityka uciekali się do tego stosowanego nie raz politycznego kursu madziarskiego narodu, co dowodziło, że Madziarzy ściśle są związani ze swoim rządem, wrogim wszelkiej słowiańszczyźnie i pozostają pod silnym wpływem Niemiec.

Wszystkie te dane o położeniu, jakie starają się zająć Węgrzy wobec toczącej si wojny, jakoteż pragnienie węgierskiego rządu wszczęcia rokowań o pokój, są jedynie dyplomatycznym manewrem i szeroko rozgałęzioną intrygą, której skutkiem niepomyślnych okoliczności za każdą cenę ima się rząd węgierski na własne ryzyko.

Bitwa pod M.

Korespondent wojenny „Russk. Słowa“ p. Antonow pisze, iż z walk ostatnich na rzece Rawce najpoważniejszą była bitwa pod M.

W przeddzień bitwy aeroplany niemieckie krążyły nad pozycjami rosyjskiemi, rozrzucając proklamacje do Rosjan, wzywające do zaniechania dalszego oporu. „Zachowajcie swe zdrowie dla waszych starych rodziców, dobrych żon i ukochanych dzieci“, pisali Niemcy. Nazajutrz rozpoczęło się bombardowanie okopów rosyjskich. Artylerja niemiecka nie szczędziła pocisków. Stary las uległ zupełnemu zniszczeniu. Olbrzymie sosny padały wywrócone z korzeniami.

Działa rosyjskie zmusiły jednak do zamilczenia część artylerji nieprzyjacielskiej. Rosyjskie straty w ludziach były nieznaczne.

Wieczorem, gdy ściemniało, Niemcy rzucili się do ataku. Przeciwko M. rozlokowana była ich piechota gwardyjska, dokompletowana po walkach łódzkich. Rzeka Rawka jest dość płytka w tem miejscu. Gwardja niemiecka przechodziła ją w bród. Wieczór był mroźny. Miejscami woda dochodziła żołnierzom niemieckim do szyi, lecz pomimo to parli oni naprzód. Rosjanie nie przeszkadzali tej przeprawie.

Przeszedłszy około wiorsty Niemcy spotkali stalowy mur bagnetów. Stał tu jeden z najlepszych pułków syberyjskich. Ani Niemcy, ani Rosjanie nie strzelali. Znajdując się na odległości 100 kroków od Rosjan — Niemcy z okrzykiem: „hurra!“ rzucili się do ataku na bagnety. Rosjanie odpowiedzieli salwami z karabinów i ogniem kartaczownic. Niemcy cofnęli się, lecz po niewczasie — oddziały rosyjskie obeszły ich i zagrodziły drogę powrotną do Rawki.

Otoczeni ze wszystkich stron Niemcy walczyli, jak lwy. Kilka razy proponowano, by się poddali, lecz woleli oni zginąć w walce. Zapamiętałość niemiecka była tak wielka, iż jeden z ich oficerów przeszyty bagnetem — strzelał jeszcze z rewolweru. Walka trwała siedem godzin. Straty Niemców wynosiły około 1200 zabitych i przeszło 3000 rannych.

— Widziałem — pisze p. Antonow — dnia następnego pole bitwy usiane trupami. Nie można było jeszcze pogrzebać zabitych, gdyż artylerja niemiecka wciąż ostrzeliwuje tę miejscowość.

Przejeżdżając przez M., p. Antonow dowiedział się od jednego z oficerów wyższych, iż do tego miasta przyprowadzono 150 kobiet niemieckich, przebranych za żołnierzy. P. Antonow osobiście amazonek niemieckich nie widział, lecz dodaje, że często słyszał, iż w czasach ostatnich w szeregach armii niemieckiej walczą kobiety. („Dz. Kij.“).

Wojna z Turcyą.

BITWA POD SARIKAMYSZEM I OLTEM.

Z Tyflisu telegrafują do „Kij. Myśli“ 31. (18.) grudnia. W okolicy Sarikamysza rozwija się dalej bitwa z grupami tureckich wojsk, podchodzącemi od strony wyżu Barduskiego. Armaty rozbierają Turcy na części składowe i dopiero w ten sposób windują je na wzgórza.

Ludność Olt poczęła opuszczać miasto w nocy na 23. grudnia. W tym czasie toczyła się bez przerwy bitwa z Turkami. Ludność uciekała pod gradem kul, nie biorąc z sobą ani ciepłego odzienia, ani wystarczającego zapasu żywności. Rosyjskie wojska nadal wytrzymywały napór Turków, umożliwiając ludności ucieczkę. Zapalone pociskami miasto buchało ogniem. Kiedy Turcy weszli do miasta, tworzyło ono już tylko stos ruin. W ciągu 23. (10.) grudnia walka toczyła się na linii Olt-Kosor, nie ustając nawet w nocy. Szczególnie zażarta była walka koło przesmyku ugandżarskiego. Ludność ormiańskich wsi uszła w kierunku do Karsu. Kto nie zdążył uciec, nie został żyw. Tureckie wojska podążały do wsi kurdyjskich, rozdawały Kurdom broń i gwałtem zmuszały do przyłączania się do wojska.

*

O położeniu na tureckim froncie „Russk. Słowo“ pisze:

„Operacje Envera były obmyślane w wielkim stylu i miały na celu zmuszenie nas do porzucenia terytorjum tureckiego i odejścia do Karsu. Główny napad Turków skierowany był w dolinie rzeki Oltyczaja w kierunku na Ardagan, t. j. wśród okrążenia Karsu. W tym samym czasie wydzielono znaczne siły w celu atakowania Sarikamysza z widomym celem odcięcia naszej armii od Karsu. Niedawna ofenzywa Turków w dolinie Eufratu i w stron Wanu, a także operacje w kraju czorochskim okazały się zręcznie urządzonemi demonstracjami. Czy ten plan należy do Envera lub Sandersa, nie można odstąpić odeń w zaczątku. Przez sześć dni Turcy przedsiębrali pochody, co w danych warunkach atmosfery w górach, ma znamiona cofnięcia się.

UKŁAD.

„New-York Herald“ donosi, że w grudniu w Konstantynopolu podpisano niemiecko-turecką konwencję, mocą której między innemi Niemcy obowiązują się nie zawierać pokoju bez Turcji i nawet na wypadek niepomyślnego wyniku wojny obowią-

TURCJA GROZI BUŁGARJI.

Z Sofji donoszą: Turcja zawiadomiła Bułgarję, że uznanie przez Bułgarję protektoratu Anglji nad Egiptem będzie uważane w Konstantynopolu, jako naruszenie neutralno ci przez Bułgarję. (Odess. Now.)

DŻUMA W TOKIO.

Tokio. (PAT). 30. (17.) grudnia. Równocześnie z otwarciem w Cindao portu rozpoczął swe czynności japoński urząd celny. W Cindao jest około 3000 Japończyków.

W Tokio zaszedł jeden wypadek dżumy z śmiertelnym wynikiem.

NAUKA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO.

Mukden, 31 (18) grudnia. (P. A. T.). Według rozporządzenia gubernatora w programy wszystkich szkół chińskich prowincji włączono nauczanie języka japońskiego.

CENY ZBOŻA.

Kopenhaga. (PAT.) 2 stycznia (20 grud.) Rząd duński ustanowił maksymalne ceny zboża. To zarządzenie jest następstwem ciągłego wzrostu cen wskutek braku dowozu zboża z Rosji i Ameryki.

Sprawa wypłat pensji urzędniczych.

Ze względu na kolportowaną wiadomość, że z wypłaty zaliczek na pensje korzystać też będą urzędnicy zamiejscowi, chociażby nawet zamieszkali chwilowo we Lwowie, upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że akcja pomocy dla urzędników, jaką prezydjum miasta podjęło wspólnie z konsorcjum banków, ma na celu tylko i wyłącznie przyjść z pomocą urzędnikom i emerytom miejscowym, t. j. lwowskim. Jak się dowiadujemy, w niektórych okręgach kraju podjęto podobną akcję i rozpoczęto wypłatę zaliczek na pensje urzędnikom.

Od chwili zatwierdzenia programu prezydjum miasta przez władze, zjechało do Lwowa mnóstwo osób ze sfer urzędniczych w nadziei, że korzystać będą mogły z wypłaty. Przestrzegamy więc przed wszelkiego rodzaju nieprawdziwemi wiadomościami, które na ten temat krążą po mieście, a które spowodować mogą w niektórych rodzinach rozgoryczenie.

Prace przygotowawcze do wypłaty zaliczek na pensje są w pełnym toku. Odbywają się też szczegółowe obliczenia, celem ostatecznego ustalenia wysokości procentowej, co do wypłacić się mających zaliczek.

Wedle funduszów, jakie zarząd miasta na ten cel posiada do dyspozycji, można przypuszczać, iż pomoc tę otrzymywać będą urzędnicy przez kilka miesięcy w wysokości ponad 33%.

Wypłata pomocy urzędnikom nastąpi już prawdopodobnie w najbliższych dniach, skoro tylko prezydjum miasta otrzyma pisemne zezwolenie rządu.

Spisy są już gotowe, druki w robocie, obecnie przygotowują się lokale. Mianowicie, aby uniknąć natłoku przy likwidacji, likwidacja asygnat na zaliczki na pensje, a ewentualnie także i wypłata samych asygnat odbywać się będzie dla każdej dykasterji w osobnym lokalu. W tym celu przygotowuje się także odpowiednia ilość komisji likwidacyjnych, których organizacja jest w pełnym toku.

Komisje te urzędować będą:

dla urzędników politycznych w lokalu przy ul. Teatralnej l. 21,

dla urzędników skarbowych, sądowych i wojskowych w lokalu przy ul. Teatralnej l. 17,

dla pobierających pensje z etatów ministerstwa wyznań i oświaty w lokalu przy ul. Małeckiego l. 5,

dla urzędników pocztowych i telegraficznych w lokalu przy ul. Staszica l. 4,

dla kolejarzy prawdopodobnie w lokalu Banku krajowego przy ul. Kościuszki.

Z chwilą otrzymania przez gminę pisemnego zezwolenia nastąpi natychmiast zawiadomienie **przez prasę interesowanych stron o terminie wypłat.**

Z TEATRU.

(„Pan Benet". — „Jadzia wdową")

Teatr pod dyrekcją p. Lelewicza musi się poważnie traktować. Każde przedstawienie świadczy o artystycznych aspiracjach kierownictwa i artystów. Oby też usiłowania te uwieńczył nie tylko moralny sukces.

W sylwestrowy wieczór wystawił ten teatr Fredrowskiego „Pana Beneta". A wystawił tak starannie, tak stylowo, że należą mu się serdeczne pochwały. Dyr. Lelewicz, który kreował rolę tytułową, dał nią nowy dowód wszechstronności swego talentu. Doskonale ucharakteryzowany, pełen naturalnego humoru, godnie może stanąć obok najznakomitszych wykonawców tej popularnej na polskich scenach postaci. Zdzisława grał p. Okornicki, również z zupełnem powodzeniem; trzeci z galerji Benetów, „stryj-pułkownik", znalazł doskonałego wykonawcę w p. Jaworskim. Bardzo starannie opracowała swą niewielką rolę p. Miłosz.

Piątkowe przedstawienie wypełniła trzyaktowa komedja Ruszkowskiego „Jadzia wdową" — rzecz nie nowa, grywana przed kilkunastu laty we Lwowie, pod względem faktury i treści nie odpowiadająca może dzisiejszym wymaganiom, ale niezmiernie wesoła, pełna scen komicznych, a przytem bardzo miła, prawdziwie swojska. Lepsza o wiele od rozmaitych fars tłómaczonych, dorównywa komedjom Blizińskiego i najlepszym rzeczom Bałuckiego lub Przybylskiego.

Jadzię wydał ojciec za mąż jako młode dziewczę, za człowieka w podeszłych latach. Krótko z nim żyła i nieszczęśliwie, więc owdowiawszy zarzekła się stanowczo małżeństwa i unikała nawet widoku mężczyzn. Spokojne, zaciszne jej życie zamąciła śmierć ojca i historja z jego testamentem; w tym testamencie mianowicie polecił jej ojciec wyjść za mąż i od tego uczynił zawisłem zrealizowanie spadku nietylko jej przypadającego, ale i wszystkich zapisów na rzecz krewnych. Ci więc przypuścili szturm do młodej wdówki, aby ją skłonić do porzucenia wdowieństwa i umożliwienia im podjęcia schedy. Szturm się udał, ponieważ z pomocą „familji" przyszedł wielki łobuz, ale miły chłop, „pan Feliks" z Warszawy, przyjaciel brata Jadzi; młody, pełen życia, przystojny, zbałamucił Jadzię i otrzymał jej rękę.

Komedję Ruszkowskiego odegrano naprawdę koncertowo. Przedewszystkiem p. Zielińska jako Jadzia, rozwinęła całe bogactwo swego wielkiego talentu. W rolę swą włożyła przytem ogromnie dużo wdzięku, co zresztą — dzięki jej nadzwyczajnym warunkom — nie trudno jej przyszło. — Wybornie spisał się p. Okornicki. Ożywiał swą grą, nadzwyczajnym temperamentem, wisusowskim humorem całą sztukę. Jak zawsze znakomity był p. Dobrzański w roli fabrykanta drożdży, każde jego odezwanie się wywoływało salwy śmiechu wśród publiczności.

Pp. Grabowska, Mirska i Sznage. dalej pp. Hierowski, Jaworski, Pell, Rygier itd. starannie odegrali swe role i przyczynili się w znacznej mierze do powodzenia sztuki.

Wzmianka należy się nakoniec starannej bardzo wystawie sztuk wszystkich, co jest zasługą p. Stahla, znanego zaszczytnie z działalności w teatrze miejskim. (t.)

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13.)

W niedzielę 3. stycznia: „Jadzia wdową" itd.

W poniedziałek 4. stycznia: premjera: „Pocałunek" żart sceniczny w 1 akcie z włoskiego, spolszczony przez K. C., część wokalno-deklamacyjna i tańce.

We wtorek 5. stycznia: „Jadzia wdową" itd.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 7).

—o—

Teatr w Kasynie miejskiem wystawia jutro po raz pierwszy — nieznaną jeszcze we Lwowie sztukę — 1-aktowy żart sceniczny, spolszczony z włoskiego przez K. O., p. t. „Pocałunek", rzecz nadzwyczaj wesołą, posiadającą dużo komizmu, w odegraniu której udział wezmą pp. H. Latoszyńska, K. Okornicki, J. Dobrzański i J. Rygier, tworzący w rolach swoich bajeczne kreacje. Przedstawienie to uzupełni część wokalno-deklamacyjna, składająca się z mnóstwa solowych i zbiorowych produkcyj w interpretacji pierwszorzędnych sił artystycznych, z pośród których największą sympatją się cieszą pp. M. Sznage, jako świetna deklamatorka, L. Rogińska i H. Miller, jako znakomici śpiewacy. Nadto „Dziewiątka Chóru Technickiego" zjednała sobie wielką sympatję wśród publiczności.

—::—

Zaprowiantowanie Galicji. W „Rjeczy" czytamy: Do Piotrogrodu nadeszła wiadomość, iż ostatnimi dniami do Lwowa i innych punktów w Galicji przybywają codziennie pociągi towarowe z wielkim ładunkiem środków żywności, celem zaopatrzenia ludności w świeży prowiant na czas zbliżających się świąt Bożego Narodzenia według obrz. gr.-kat. Celem obniżenia cen na wszystkie te produkty i ożywienia przedświątecznego handlu, urządza się w wielu miejscowościach galicyjskich pod gołem niebem małe bazary, przeznaczone dla handlu zarówno środka i żywności, jak i innymi towarami, przywiezionymi z Rosji. Nadto na wszystkich stacjach węzłowych, jak Wołoczyska i Radziwiłłów, stoją setki załadowanych wagonów, które po kolei w tych dniach będą wysłane do różnych miast i miasteczek w Galicji.

Jeńcy. Wśród przywiezionych do Kijowa rannych jeńców znachodzi się lekko ranny profesor geologji na uniwersytecie krakowskim, Leon Pitułko.

Podtrzymanie kursu waluty w Niemczech. Berliński „Tag" z dnia 18. grudnia donosi, że Rada związkowa Rzeszy niemieckiej uchwaliła, iż każdy poddany niemiecki lub cudzoziemiec, który będzie sprzedawał lub kupował cesarską złotą monetę powyżej cen nominalnych podlega karze więzienia do 1 roku i równocześnie grzywnie do 5.000 marek. (N. Wr.)

Heroiczne dziewczę Paryża. „Illustration" umieszcza fotografję 13-letniej dziewczynki w łóżku szpitalnem o rzeczywiście niezwykłych, rezolutnych oczach i pisze: Zgrabne dziewczątko bawiło się kilka kroków od swej bramy, niedaleko l'avenue du Trocadéro, obserwując, jak tyle starszych także osób, z niewinnem zdziwieniem aeroplan „Taube", błyszczący w słońcu. Naraz słychać straszną detonację i mała Denisa została trafiona odłamkiem bomby, który jej zgruchotał łydkę. Zrazu oszołomiona pozwoliła się na biegłym na pomoc podnieść, bez jednego słowa, bez skargi; potem gdy ją niesiono do najbliższego szpitalu, otworzyła swe piękne oczy i wyszeptała: „Jeśli to coś ciężkiego, nie mówcie mamie". Było to coś ciężkiego i Denisa musiała się poddać amputacji nogi. Dziś nie jest już niebezpiecznie chorą i leżąc w swem łóżku szpitalnem robi trykoty dla żołnierzy.

Jenerał Pau, uczestnik wojny francusko-niemieckiej z 1870 r., w której stracił rękę, zginął ugodzony odłamkiem szrapnela wedle wiadomości podanej 9 z. m. przez dziennik „Stampa". Niedawno podawały pisma ilustrowane zdjęcie, przedstawiające rozmowę cesarza Wilhelma z gen. Pan, podczas pobytu cesarza w Szwajcarji.

Żałobne nabożeństwo za duszę zmarłej 22. października 1914 pod Wrocławiem ś.p. Heleny z Dulębów Hemerlingowej, tak czynnej ongiś pracowniczki na polu społecznem, żony znanego we Lwowie radcy kolejowego i redaktora sportowego Kazimierza Hemerlinga — odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godz. 10 rano (czas ratuszowy) w kościele św. Mikołaja.

Wpisy na kurs kwieciarstwa i introligatorstwa w warsztatach szkoły im. Z. Krasińskiego odbywają się w dalszym ciągu. Kurs trwa 3 miesiące, a opłata wynosi 5 kor. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje E. Horodyska, ul. Zyblikiewicza 32, od godz. 1—2 (czas ratuszowy)

Herbaciarnia przy taniej kuchni miejskiej w Ogrodzie jezuickim ożywia się coraz bardziej i gromadzi coraz liczniejsze grono osób ze świata kolejowego i pozakolejowego, które przy miłej pogadance, przy grach towarzyskich i bardzo tanich artykułach żywności — spędzają długie popołudnie godziny.

Ofiary sportu saneczkowego. W parku Kilińskiego zdarzył się onegdaj popołudniu wypadek złamania nogi, któremu uległa kilkunastoletnia panienka N. podczas jazdy saneczkami z góry. Wezwano pomocy pogotowia ratunkowego, które, przeniósłszy nieszczęśliwą do szkoły kadeckiej, udzieliło pierwszej pomocy, poczem odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Podobnemu wypadkowi uległa też wczoraj 12-letnia Marja Miśkówna, która zjeżdżając na sankach z górnej ulicy Teatyńskiej doznała ciężkiego okaleczenia.

Sieroca dola. Na strażnicę policyjną przy ul. Teatralnej zgłosiła się wczoraj 9-letnia Marja Bodak, sierota, i z płaczem podała, że wypędzona została z domu niejakiej Gąsiorowskiej, zamieszkałej przy ul. Kleparowskiej, u której była w służbie. Zziębnięte i wygłodzone dziewczę oddano w opiekę komisarjatowi II dzielnicy.

Śmiały rabunek. Do mieszkania Seldy Schönblum, zamieszkałej przy ul. Kościuszki, wpadło przed kilku dniami kilku ludzi i w obecności S. zabrali z kasy kilka złotych zegarków z łańcuszkami złotą szpilkę z brylantami, srebrne stołowe itd. wartości ogólnej 1200 rb. Po zabraniu tych rzeczy sprawcy zbiegli. Na krzyk Schönblumowej puszczono się za nimi w pogoń, lecz nadaremnie. Wdrożono śledztwo.

Kupczenie rublami. W Rynku przyaresztowano wczoraj niejakiego Szlomę Weintrauba, głuchoniemego, w chwili, kiedy zajęty był zamiana rubla na 2 kor. 60 gr. Oddano go do aresztów.

Z kroniki kradzieży. Z zamkniętego mieszkania p. Rafała Rubinsteina przy ul. Brajerowskiej 3 skradziono wczoraj mnóstwo rzeczy. Lokatorzy tej kamienicy widzieli, jak jacyś ludzie zajechali przed dom z furą i wywieźli skradzione rzeczy.

—::—

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Na „Gwiazdkę" dla rannych obu walczących armji, leczonych w szpitalach Czerwonego Krzyża, złożyła JWP. mecenasowa Kazimiera Golańska, szczodry dar 10 rubli — Skarbnik: Bolesław Lewicki.

KRONIKA WOJENNA.

STANY ROBIĄ INTERES.

M. James W. Gerard, ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, oświadczył redaktorowi „Muenchener Neuste Nachrichten", że dostarczanie materjału wojennego sojusznikom nie sprzeciwia się deklaracji neutralności. Stany Zjednoczone dostarczą go także i Niemcom w razie, jeśli te dadzą im polecenie, ale transport będzie oczywiście trudniejszy i ryzyko większe. Niemcy zakupiły w Danji i Szwecji konie, które są również uznane za kontrabandę wojenną. Ambasador dodał: „Niemcy zdają się zapominać, że dostarczyły kontrabandy wojenne do Meksyku podczas interwencji amerykańskiej". („Le Matin".)

MIECZ SAMURAJÓW DLA KRÓLA BELGÓW

Z Piotrogrodu donoszą, że wydawcy gazety japońskiej „Asaki" zezwolono ofiarować królowi belgijskiemu starożytny miecz samurajów, jako wyraz szacunku wojennego. („Kijew. Myśl.")

AFISZE ANGIELSKIE WERBUJĄCE OCHOTNIKÓW.

„Journal" donosi, że w księstwie Kent w tych dniach zostały rozlepione afisze werbujące tej treści:

„Wycieczka na wiosnę do Berlina. Wszelkie wydatki będą pokryte. Dobre polowanie i wspaniałe strzelanie. Przyjmuje się sportsmenów od 18 do 38 lat. Liczba uczestników ograniczona do miljona ludzi". — (Kijewl.).

LOS SYNA KANCLERZA.

Do „Russ. Sł." telegrafują z Warszawy: Poselstwo amerykańskie zwróciło się do biura jeńców wojennych z zapytaniem o zdrowie i miejsce pobytu oficera gwardyjskiego, syna kanclerza Bethmana-Holwega, ciężko ranionego i wziętego do niewoli przez Rosjan. Guczkow odpowiedział, że w zarządzanych przez niego szpitalach Bethmana niema i że nic nie wiadomo o jego losie.

Przypuszczają, że syn Bethmana został zabity i niepoznany pochowany we wspólnej mogile. (Odesskije Now.)



Oko armj .

Ważne sprawy znalazły się — czytamy w jednym z numerów „Matina“ — na porządku dziennym z chwilą wypowiedzenia wojny. Przytaczamy tylko najważniejsze: budżet awiatyki; typy aparatów i motorów; rekrutacja personalu, lotników, obserwatorów i mechaników; milicja lotnicza; stworzenie centrów i organizacja wewnętrzna awiacji w Saint-Cyr i Dijon; wreszcie zastosowanie latawców w rozmaitych rodzajach broni.

Na pier... zawołanie flotylle francuskie znalazły się na swych stanowiskach, ponieważ kładziono nacisk przedewszystkiem na posiadanie latawców, przeznaczonych do służby wywiadowczej na dużą odległość. Aparaty te zaczęły natychmiast funkcjonować i pełniły służbę w Belg i, Alzacji, Lotaryngji i w Bawarji nadreńskiej.

Wymieniano na ten temat bardzo interesujący i niezwykły wywiad dokonany przez dwóch awiatorów pewnej flotyli, którego rezultat teraz po upływie trzech miesi cy może być ogłoszony.

Podczas pewnego wywiadu dwaj piloci nabrali przekonania, że dwa nowe korpusy armji niemieckiej koncentrują się przy pobliskich dworcach na granicy belgijskiej. Sygnalizowali ten ruch, który wywołał zdziwienie, gdyż pozycje wszystkich korpusów niemieckich były znane. Zażądano od nich sprawdzenia wiadomości. Sądząc, że padli ofiarą pomyłki, dwaj awiatorowie wznieśli się powtórnie i krążyli nad dwoma korpusami. Widzieli, jak one opuściły stację, na których je wyładowano i ustawiły się w kolumny. Po powrocie wywiadowców nabrano tym sposobem pewności, że korpusy rezewowe, szybko uformowane, miały zasilić front niemiecki.

Przykładów takich szybkiej orjentacji i bystrości awiatorów, tego oka armji, przytaczają dzienniki francuskie codziennie całe szeregi; od czasu do czasu zaś notują jakiś wypadek istotnie fenomenalny.

Troglodyci.

Wszyscy niemal powiedzą wam to samo z głębi okopów: „Można się przyzwyczaić. Gdyby tak mieć przy sobie żonę, niczegoby się więcej nie chciało“.

Oto wracają, ci cywilizowani, do jaskiń, do nor, do życia najbardziej barbarzyńskiego, prymitywnego, do którego przystosowywują się, jak gdyby je sobie przypominali. Pochyleni, jak człowiek pierwotny, z toporem kamiennym, najbezpośredniejszą ich troską jest słomiane posłanie i kocioł dymiący. Czasami, jak ich przodkowie, wypadają z kryjówki, straszliwi, biją się pod planetami ognia i zabójczymi kometami, tryumfują albo upadają, a pozostali przy życiu wracają do nor..

Pod armatami nieubłaganemi ludzie jaskiniowi wymyślają jako zabawę wojenną rodzaj bomb, sporządzonych z wydrążonego pnia drzewnego: napełnia się go pustemi puszkami z konserw, żelazem i kamieniami; zaniesione w pobliże okopu nieprzyjacielskiego wygląda to tak, jak najniewinniejsza wiązka drzewa. Jaka dzika radość w chwili wybuchu!

Skoro nie można walczyć bez przerwy albo jeść, troglodyci dla odmiany marzą i pracują. — Aluminium pocisków nieprzyjacielskich, stopione w dmuchawce, staje się młotkiem z krzemieniem, kubkiem, szczególnem cackiem, dziełem sztuki, przedmiotem zbytku mieszkania, punktem jasnym, na którym spoczywa oko tych, którzy nigdy prawie nie śpią. („Matin“).



RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 o godz. 9.42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 o godz. 8.33 rano.
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Stojanowa: nr. 151 o godz. 8.58 rano.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8.10 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.
Kijowa-Piotrogrodu nr. 5 o godz. 6.35 wieczór.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

ZEBRALI SIĘ...

Z oryginału rosyjskiego tłóm. dr. St. Zdziarski.

(Ciąg dalszy).

Znowu przyszedł Dobry Człowiek do Bułgara.

— Zagrażacie Grecji?

— Co? — zdziwił się Bułgar. — Grecji? Jakiej Grecji? Nie znam żadnej Grecji.

— Jakże to... Grecja to taka Hellada!

— Coś przypominam sobie... Ale, jednakże, wiecie, Grecja ta wasza cierpi na manję wielkości! Skąd jej się to wzięło?

— To znaczy, nie myślicie zagrażać?

— Hm... hm...

— Eh, wiecie! — machnął ręką Dobry Człowiek. — Dajmy spokój wszystkim tym sztuczkom i zastrzeżeniom. Proszę dopomódz Serbom! Pomóżcie otwarcie, po przyjacielsku, bez żadnych rachunków. Przecież — to wasi bracia!...

Bułgar również rozrzewnił się.

— Proszę uwierzyć... Alboż to my nie ludzie... Albo to nie rozumiemy, Gdyby tylko dowiedzieć się, jak na to będą zapatrywać się Włochy, — mybyśmy odrazu...

— Co tu mieszać Włochy?

— Włochy? No, to, wiecie, nawet uboczna kwestja... Nie, bez Włoch do niczego nie dojdzie. Jeśli one zgodzą się, to i my, jak to się powiada...

* * *

Zobaczywszy Dobrego Człowieka, Włoch aż rękami zamachał z radości.

— Już, już! Wszystko gotowe! Mobilizujemy się! Nie można przecież czekać, aż Serbja zupełnie ocieknie krwią. Każda chwila droga.

Dobry Człowiek rozpogodził się.

— To znaczy — avanti?!

— Co? Po jakiemu to?

— Po waszemu, po włosku. Znaczy — naprzód!

— Nasze, włoskie? No wiecie, nie tak to zaraz avanti można zrobić... W taką awanturę można wmięszać się...

— Wszelako, — zmieszał się Dobry Człowiek, — w tej chwili sami właśnie mówiliście...

— I mówiłem!! I jeszcze powiem! Serbom powinniśmy pomódz! Ale jakże mamy to zrobić, jeżeli Bułgarja zagraża naszemu tyłowi?!..

— Boże zmiłuj się! Gdzie Rzym, gdzie Krym! Jakżeż to Bułgarja może zagrażać waszemu tyłowi, jeżeli nawet nie graniczycie z nią.

— Serjo?

— Zapewniam was! Pomiędzy naszemi krajami leży jeszcze: Serbja, Czarnogóra, Austrja..

Włoch nastraszył się.

— Leży?

— Tak, tak; oczywiście, leży.

— Dobrze leży, czy źle leży?

— Aha, Austrja? Tak, nie tęgo. Wy lepiej: popatrzcie, jaki to kraj od Austrji odrywacie.

— A zatem zgoda. Tylko, ot, jedno niebezpieczeństwo — Grecja. Nagle... ten tego... w tył..,

— I po co to ma robić?

— No, jakby pan nie znał Greków: dławi się sąsiad — oni go z tyłu — buch!

— Nie słyszałem nigdy, żeby Grecy tak robili. Przecież kraje wasze z greckimi — nie graniczą.

— A morze dla was — nic?... Morzem dojadą. Siądą na parowce i przyjadą walić do nas. Znani to żeglarze!...

— To znaczy, jeżeli dam wam gwarancję Grecji...

— No, wówczas nie może być nawet inaczej! Wybaczcie!

* * *

Zmęczony, przybył Dobry Człowiek do Greka.

— Słuchajcie, Włosi zgadzają się.

— Na co?

— A ująć się za Serbami.

— Tak, my nawet nie baliśmy się ich. Baliśmy się Bułgarów.

— A oni was boją się.

— Kto?

— Przecież Włosi.

Grek milczał chwilę.

— A co mówię Rumuni?

— Oni również boją się Bułgarów.

— A zatem, widzicie — wszyscy boją się Bułgarów. Jakże tu można ująć się?

— Ale jeżeli ja — proszę zrozumieć! Ręczę wam, że Bułgarzy was nie tkną..,

— Tak. Dziwne, że za Bułgarów ręczycie, a za Włochów nie ręczycie.

— I po co za nich ręczyć, jeżeli oni sami boją się was?

— Boją się... A czy wy wiecie, co człowiek może zrobić ze strachu? Ot na jednego człowieka napadło raz dwu zbójów... I proszę sobie wyobrazić, że on tak przestraszył się, że obydwu zadusił samemi rękami! A był to człowiek, proszę sobie wyobrazić, nie osobliwej siły...

— Ale przecież na niego napadli — a on przestraszył się. A przecież wy nie gotujecie się do napadu na nich.

— Kiedy bo człowiek niejedno ze strachu zrobi. Otóż, gdyby Rumunia...

— Co Rumunia?

— Zagwarantowała nam...

— Co zagwarantowała?!

— Tak, na ogół... cokolwiek. Tak trudno, wiecie, żyć bez gwarancyi.

Westchnął Dobry Człowiek. Odszedł.

(Dok. nast.).

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.